

Hymn wieczorów miejskich

Grzegorz Turnau

Miasto tańczy drżącego kankana
w barwnym mleku światła rozproszone
dyszy niebo jak zgaszony dywan
namarszczony z flandryjskich koronek

asfalt ślisko ucieka
przed światłem w łuk
można bardzo głośno mówić
można bardzo cicho krzyczeć
można bardzo głośno krzyczeć
można bardzo cicho mówić

latarniami miasto zgasi gwiazdy
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać
sam zostanę na czarnym asfalcie
balansując krawędzią chodnika

w skośny stół z matowej czerni
księżyc wylał płytką rzeką
szumią ciszą w szklany werniks
gwiazdy spadły niedaleko
w gęstej nocy jak w akwarium
płyną długie, śliskie ryby
uliczkami gęstych podwórz
szyby szorstką łuską wybić

latarniami miasto zgasi gwiazdy
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać
sam zostanę na czarnym asfalcie
balansując krawędzią chodnika

gładzi zwilgłe srebrem ściany
płynnych łysków miękki natłok
i na stole rozślizganym
czarny piesek gryzie światło